Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedzielny” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na środę 23 lutego 1938 | Nr. 44

W Berlinie 6 marca 1938

Związek Polaków w Niemczech zwołał Polactwo w Rzeszy na Kongres do Berlina.

We wszystkich ośrodkach, w których żyją Polacy idzie od ust, do ust wieść o pierwszym Kongresie Polaków w Niemczech!

Termin Kongresu, 6 marca, zbliża się z dniem każdym.

Zjadą się Polacy z Śląska, Pogranicza, Prus Wschodnich, Ziem Połabskich, Westfalii i Nadrenii!

Zjadą wielką gromadą na wspaniały Kongres, który stanie się wyrazem jednomyślności i zgodnej postawy Polaków w Rzeszy!

Na dzień taki, Rodaku, staraj się przybyć nie szczędząc żadnych wysiłków.

Zgłaszaj się natychmiast do biur dzielnicowych, do prezesów okręgowych, do mężów zaufania!

ZGŁASZAJ: Wezmę udział w Kongresie Polaków w Berlinie, w największej manifestacji Polactwa w Rzeszy.

Rodaku! **Jeżeli dotąd nie stanąłeś jeszcze** w szeregu tych Polaków, którzy 6 marca 1938 r. w Berlinie zamanifestują:

Jesteśmy wielką jednomyślną i zgodną gromadą, my Polacy w Niemczech! —

TO WOŁAMY CIĘ:

PRZYBYWAJ 6 MARCA DO BERLINA NA KONGRES!



Indie mówią otwarcie o oderwaniu się od Anglii

Londyn. W Haripur otwarto 51-szą doroczną sesję wszechindyjskiego kongresu. Nowy przewodniczący kongresu, radykalny hinduski bojownik o wolność, Subhas Bose, wygłosił przemówienie, w którem wypowiedział się za oddzieleniem Indyj od imperium brytyjskiego. Po uzyskaniu całkowitej wolności będzie możliwe zawarcie z Wielką Brytanią dobrowolnego sojuszu. Indie nie żywią wrogich uczuć wobec narodu angielskiego, tylko — wobec Wielkiej Brytanii, jako mocarstwa światowego. Wielka Brytania kieruje się zasadą divide et impera, która również przyświecała nowej konstytucji indyjskiej, odrzuconej przez naród hinduski.

300 000 uczestników kongresu znalazło pomieszczenie we wzniesionem specjalnie mieście bambusowem, które posiada specjalną farmę z 500 krowami. Wykopano także studnie i przeprowadzono przewody elektryczne z Surat do oddalonego o 50 km. „Bambus City”.

Terytorium zdobyte w Chinach
równe całej Japonii

Tokio. Komunikat głównej kwatery cesarskiej informuje, że wojska japońskie w obecnej chwili zajmują w Chinach północnych obszar 669 tys. km. kw., co odpowiada obszarowi całego cesarstwa japońskiego ze wszystkimi jego posiadłościami. W Chinach środkowych okupacja japońska obejmuje obszar 70 000 km. kw.

Rząd japoński przedłożył parlamentowi ustawę o mobilizacji powszechnej, która przewiduje m. in. wyzyskanie dla potrzeb wojennych wszystkich naturalnych bogactw Japonii, przemysłu amunicyjnego, żeglugi itd.

Ponowne wprowadzenie
wzmocnionej ochrony w Palestynie.

Jerozolima. W wielu miejscowościach Palestyny ogłoszono ponownie stan wzmocnionej ochrony, wprowadzono godzinę policyjną, po której wszelki ruch uliczny zostaje wstrzymany. W pobliżu linii kolejowej niedaleko Jerozolimy dokonano aresztowań około stu podejrzanych osób. Straż graniczna została wzmocniona.

Kair. Ze źródeł angielskich nadeszły wiadomości, że Anglia zamierza wysłać posiłki do Palestyny północnej, w celu przeszkodzenia uzbrojonym bandom arabskim przedostania się z Transjordanii do Palestyny. Postanowienie to wywołane zostało przekradaniem się band arabskich na terytorium palestyńskie.

Wspólne drogi Estonii i Polski

W 20-stą rocznicę odzyskania niepodległości Estonii

Podobnie jak Polska w dniu 11 listopada, tak zaprzyjaźniona z Polską Estonia w dniu 24 lutego obchodzi święto narodowe z okazji odzyskania niepodległości. Panowanie rosyjskie w Estonii trwało bowiem aż do wybuchu rewolucji w Rosji, zaś w dniu 24 lutego 1918 r., a więc przed 20-stu laty odbyło się uroczyste proklamowanie Republiki Estońskiej.

Niepodległość ta została okupioną długą i ciężką niewolą polityczną i społeczną. Podbici w XIII wieku przez walecznych żeglarzy króla duńskiego Waldemara II, który w tym kraju założył pierwsze miasta i twierdze — Estończycy przechodzą kolejno w ręce Kawalerów Mieczowych, później do Szwedów, za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego dostają się pod panowanie Polski, aby wreszcie ulec ostatecznie Rosji, rządzącej tam aż do upadku cesarstwa.

Po wojnie Estonia padła łupem bolszewickiej Rosji. Dopiero po trudach i krwawych walkach, Rosja uznała traktatem w Dorpacie dn. 2 lutego 1920 niepodległość Estonii.

Równocześnie rozpoczęła Estonia walkę wewnętrzną. Wszystkie t. zw. „dobra rycerskie“, będące przeważnie własnością szlachty niemieckiej, zostały wywłaszczone i przydzielone wieśniakom. Reforma ta usunęła m. i. źródło tych fermentów, które znajdowały wyraz w ruchach rewolucyjnych za rosyjskich czasów i dzięki tej reformie nie udała się również próba przewrotu ze strony komunistów.

Co się tyczy sprawy mniejszości narodowych w Estonii, to znalazła ona rozwiązanie w liberalnej ustawie już w r. 1925 o samorządzie kulturalnym. W tym kierunku nie nasuwają się dla tego kraju zbyt wielkie trudności, gdyż mniejszości narodowe stanowią tam tylko 12 procent.

Różne inne jeszcze trudności zwalczyć musiał naród estoński w pierwszych latach odzyskanej niepodległości. Jednakże dzisiaj po 20-stu latach pochwalić się może poważnym dorobkiem zarówno w zakresie rozwoju swej kultury, jak i życia gospodarczego.

W porównaniu do lat przedwojennych, wzrósł zwłaszcza dobrobyt rolnika, przejściowo tamowany kryzysem, a ludność miejska, inteligencja nie tylko nie zatraciła kontaktu z ludem, lecz silniej niż kiedykolwiek poczęła nań oddziaływać. Powstała w Estonii narodowa warstwa inteligencji pracującej i ujęła w swe ręce ster spraw gospodarczych.

Estończycy (Estowie) są narodem dzielnym, któremu należy się wysokie uznanie, choćby dlatego, że w ciągu siedmiu wieków znosząc niewolę, nie dali się zasymilować. W ciągu zaś 20-stu lat niepodległości, Estonia nietylko, że wykorzeniła zupełnie wpływy bolszewickie u siebie, lecz urządziła się wewnętrznie tak wzorowo i umiejętnie, iż zasługuje na nasz rzetelny podziw i poparcie.

Faktem jest zresztą, że w ciągu tych 20-stu lat, które przegradzają historyczny moment zwrotny odzyskania przez oba państwa, Estonię i Polskę, niepodległości — nie było ani jednej chwili, w której by jakikolwiek cień nieporozumienia padł na obopólne stosunki, nie zanotowano też w tym okresie najmniejszej rozbieżności poglądów.

Przeciwnie nawet, stosunek Polski do Estonii jest tak bliski i serdeczny, iż uczczenie dzisiejszej rocznicy wyzwolenia narodu estońskiego jest potrzeba serca względem kraju i narodu, należącego do najszczerszych przyjaciół Polski.

Dla teraźniejszej i przyszłej Estonii, która z całą świadomością odgradza się od wpływów rosyjskich i nie ulega wcale kulturze niemieckiej — Polska jest pierwszym ku zachodowi państwem, skąd już roztaczają się — szersze horyzonty na europejską kulturę i cywilizację.

W kilku wierszach

N e a p o l. Batalion policji kolonialnej, którego przeglądu dokonał w Rzymie Mussolini, odjechał na pokładzie statku "Semien" do Abisynii.

×

L i z b o n a. Pod przewodnictwem premiera i ministra wojny Salazara odbyło się posiedzenie najwyższej portugalskiej rady obrony. Posiedzenie to stoi w związku z odwiedzinami Portugalii przez brytyjską misję wojskową.

×

T o k i o. Rząd wniósł do parlamentu projekt ustawy o mobilizacji narodowej, która może być zarządzona w wypadku wojny lub w razie zaistnienia stanu rzeczy, podobnego do wojny.

×

W e l l i n g t o n (Nowa Zelandia). **Podczas katastrofy powodzi 9 osób poniosło śmierć, zaś 18 zaginęło bez wieści. Woda zerwała tamy i zatopiła pola, na których pracowali rolnicy. Całe wschodnie wybrzeże wyspy stoi pod wodą. Mosty są zerwane, wszelka komunikacja została przerwana.**

×

D u b l i n. De Valera na czele delegacji irlandzkiej wyjechał do Londynu na rokowania angielsko-irlandzkie, które rozpoczną się w wtorek.

×

N o w y J o r k. W dzielnicy Wallstreet odbyła się manifestacja bezrobotnych, zorganizowana przez szereg stowarzyszeń robotniczych. Manifestanci domagali się skuteczniejszej walki z bezrobociem.

×

R z y m. W pobliżu wybrzeży Sardynii, niedaleko od Oristano, natrafiono na szczątki wodnopłatowca, który kursował na linii Rzym—Kadyx i zaginął w ubiegłym tygodniu wraz z 12-tu pasażerami.

×

S a l a m a n k a. Według komunikatu kwatery głównej wojsk gen. Franco, na odcinku Teruel zadano nieprzyjacielowi poważne straty. Wojska rządowe ustąpiły z wielu ważnych pozycyj, pozostawiając na polu bitwy przeszło 500 zabitych.

Po ustąpieniu Edena

Rozbieżności w łonie rządu angielskiego, które się zarysowały już od dłuższego czasu i które po niedzielnym posiedzeniu gabinetu angielskiego doprowadziły do dymisji E d e n a, śledzono w Niemczech bardzo uważnie.

Korespondent „Berliner Tageblatt" przyznaje, że przeprowadzone rozmowy brytyjsko-włoskie są bodaj najważniejszymi z tych, jakie odbyły się w ostatnich dniach. Kwestia austriacka stanowiła „nieistotny składnik" rozmowy. Anglia nie chce interweniować w sprawie Austrii, jednak nie należy pominąć pewnego nacisku, który wywierać musi Francja na politykę brytyjską. Anglia nie przywiązuje już takiej wagi do pierwszeństwa zagadnienia hiszpańskiego w ramach rokowań angielsko-włoskich.

„Boersen Ztg." oświadcza, że wywody prasy włoskiej dają odpowiedź tym kołom w Londynie i Paryżu, które nie liczą na osłabienie osi Rzym-Berlin, lub na przywrócenie frontu Stresy. Współpraca niemiecko-włoska jest bez zastrzeżeń.

×

Ustąpienie Edena znalazło głośny oddźwięk w prasie angielskiej. Jak wynika z doniesień poszczególnych pism, Chamberlain wystosował do Edena list, w którym podziękował mu za lojalną i pomocną współpracę. Ustąpienie Edena podobno pozostaje w związku z różnicą zdań, jaka powstała w rządzie angielskim odnośnie do spraw angielsko-włoskich. Niektóre pisma nie szczędzą Edenowi słów ostrej krytyki, stwierdzając, że kierował się niemądrym i nieżyciowym idealizmem. „Daily Mail" potwierdza przypuszczenia, że następcą Edena będzie najprawdopodobniej lord Halifax.

Troska o wychowanie fizyczne w Anglii

L o n d y n. ATE. W Guildhall odbył się w obecności pary królewskiej posiedzenie rady wychowania fizycznego. Organizacja ta obejmie swą działalnością cały kraj. Król Jerzy VI wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie wychowania fizycznego dla życia narodowego oraz konieczność wprowadzenia ćwiczeń fizycznych. W mowie swej król zaznaczył, że system przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego będzie oparty na zasadzie dobrowolnego zaciągu. Słowa króla o dobrowolnym udziale młodzieży w zamierzonych ćwiczeniach znalazły silny oddźwięk i stanowią zaprzeczenie krążących pogłosek, jakoby rząd angielski nosił się z zamiarem wprowadzenia obowiązkowej powszechnej służby wojskowej.

Stosunki polsko-niemieckie w oświetleniu Kanclerza Hitlera

Mówiąc o stosunkach polsko-niemieckich, Kanclerz oświadczył co następuje:

„Napełnia nas szczerym zadowoleniem fakt, iż w piątym roku po pierwszym wielkim zewnętrzno politycznym układzie Rzeszy możemy stwierdzić, iż właśnie w naszym stosunku do tego państwa, z którym mieliśmy może największe sprzeczności, nastąpiło nie tylko odprężenie, lecz w ciągu tych lat coraz przyjaźniejsze zbliżenie. Wiemy bardzo dobrze, iż zawdzięczać to należało w pierwszym rzędzie okoliczności, że był wówczas w Warszawie nie parlamentaryzm typu zachodniego, lecz polski Marszałek, który, jako wybitna ponad miarę osobistość odczuwał ważne z punktu widzenia europejskiego znaczenie tego rodzaju niemiecko-polskiego odprężenia.

×

Wolne Miasto Gdańsk

To dzieło przez wielu wówczas podawane w wątpliwość wytrzymało w międzyczasie swą próbę i mogę chyba powiedzieć, że od chwili, gdy Liga Narodów zaniechała wreszcie swych ciągłych usiłowań mącenia w Gdańsku i gdy w osobie nowego komisarza wyznaczyło człowieka o własnym ciężarze gatunkowym, ten właśnie najbardziej niebezpieczny dla pokoju europejskiego punkt wyzbył się całkowicie zagrażającego pokojowi znaczenia.

Państwo polskie respektuje narodowe stosunki w Gdańsku, a Wolne Miasto oraz Niemcy respektują prawa polskie. W ten sposób udało się wyrównać drogę ku porozumieniu, które wychodząc z Gdańska, potrafiło obecnie, mimo prób pewnych mącicieli pokoju, ostatecznie pozbawić pierwiastków trujących stosunek między Niemcami a Polską i zmienić go w szczerą, przyjazną współpracę."

Konferencja polsko-niemiecka

w sprawie wymiany dzieci w okresie letnim

W dniu 24 bm. odbędzie się w Krakowie konferencja polsko-niemiecka w sprawie tegorocznej wymiany dzieci między Polską a Niemcami. Ze strony polskiej wezmą w konferencji udział przedstawiciele Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech z Warszawy i Zw. Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech w Berlinie, ze strony niemieckiej przedstawiciele „Reichszentrale Landaufenthalt für Stadtkieder" z Berlina i niemieckiego Tow. Dobroczynności „Deutscher Wohlfahrtsdienst" z Poznania.

Konferencja ustali kontyngent dzieci, które przyjadą w roku bieżącym na kolonie letnie z Niemiec do Polski i które w tym samym celu wyjadą z Polski do Niemiec. Akcja wymiany, prowadzona od kilkunastu lat, ma charakter świadczenia na rzecz mniejszości narodowych.

Stan moralny czerwonej armii

Atmosfera strachu i podejrzliwości, która ogarnęła wszystkie dziedziny życia sowieckiego, jest w równej mierze charakterystyczna także dla stosunków w czerwonej armii. „Krasnaja Zwiezda" (Nr. 33) donosi m. in., że komisarz polityczny jednego z oddziałów armii dalekowschodniej został podczas swego urlopu zaliczony do „wrogów ludu". Przyczynił się do tego jego zastępca, który znalazł poparcie wśród własnych towarzyszów partyjnych nieobecnego komisarza. Jest to w warunkach sowieckich zjawisko zupełnie zrozumiałe: o ileby próbowali bronić swego towarzysza, oskarżonoby ich o „solidarność z wrogami ludu". Obecnie po uchwałach styczniowego plenum Centralnego Komitetu partii komunistycznej, zalecających zahamowanie „czystki", oskarżyciele — wedle dziennika okazali się „defraudantami, karierowiczami i wogóle ludźmi, którzy — przypadkiem przedostali się do szeregów wojska i partii".

Inny wypadek, również na Dalekim Wschodziem jeszcze lepiej charakteryzuje obecną atmosferę polityczną w wojsku sowieckim. Jeden z oficerów — Tarasow, cieszący się świetną opinią w ciągu 5-ciu lat, był kandydatem do partii komunistycznej i otrzymał najlepsze referencje w przededniu swego przyjęcia do partii. Referencje te, pochodzące od dowódcy pułku i sekretarza biura partyjnego, zostały jednak natychmiast wycofane, bo ktoś nagle sobie przypomniał, iż „trzy lata temu żona Tarasowa" miała wygłosić opinię budzącą wątpliwości pod względem politycznym. W rezultacie Tarasowa wydalono z partii. Z tych samych powodów „komsomolcy" w armii dalekowschodniej również nie są przyjmowani do partii, ponieważ przełożeni wojskowi i partyjni obawiają się udzielać im referencji.

„Krasnaja Zwiezda" (Nr. 23) donosi, iż nowe instrukcje w sprawie „czystki" wogóle zostały przyjęte bez entuzjazmu przez wojskowe organizacje partyjne. Dziennik ubolewa, iż wojskowi-komuniści „nie wzięli do serca decyzji (plenum) i nie mają zamiaru wytężać wszystkich sił, całej swej energii i woli, aby wprowadzić dyrektywy partii w życie". W praktyce oznacza to, iż zebrania partyjne odbywają się podawnemu, t. j., że każdy uczestnik boi się przeistoczyć się o ile nie we „wroga ludu", to w „komunistę-karierowicza", lub „oszczercę (wedle terminologii uchwał styczniowego plenum). W rezultacie każdy woli milczeć, ograniczając swój udział w zebraniu do prowokacyjnych pytań, skierowanych pod adresem innych: „Nie ma co gadać o sąsiedzie, lepiej powiedz o sobie".

Między innymi w kijowskim okręgu wojskowym sekretarz biura partyjnego Gruenhaus przyczynił się do wydalenia z partii szeregu komunistów. Denuncjacje jego były nieuzasadnione, lecz naczelnik zarządu politycznego kijowskiego okręgu wojskowego, Gornostajew, w obawie przed odpowiedzialnością za „przeoczenie zamaskowanych wrogów" nie chce się rozstać z wypróbowanym informatorem w osobie Gruenhausa.

Tego rodzaju fragmentaryczne wiadomości przedostają się na łamy prasy sowieckiej bardzo rzadko, niemniej przeto rzucają jaskrawy snop światła na stosunki wewnętrzne i stan moralny czerwonej armii, w przededniu opublikowania słynnego „Listu Stalina do komsomolca Iwanowa".

Sensacja

towarzyska Londynu

W angielskich kołach towarzyskich prawdziwą sensację wywołała wiadomość o zaręczynach najstarszej córki b. długoletniego premiera Ramsay'a Mac Donalda, zmarłego w listopadzie ub. roku, miss Ishbel Mac Donald z malarzem pokojowym i tapicerem Normanem Ridgley.

Miss Mac Donald przed rokiem wyjechała z Londynu i zamieszkała w małej wiosce Speen w hrabstwie Buckingham, gdzie nabyła starą oberżę, noszącą nazwę „Ye Old Plowe" (stary pług), poświęcając się zawodowi szynkarki. Córka b. premiera jest osobą znaną w najwyższych sferach towarzystwa angielskiego, ponieważ za czasów urzędowania swego ojca, który był wdowcem, prowadziła mu dom i występowała na uroczystościach oficjalnych. Niejednokrotnie gośćmi jej na Downing Street nr. 10 byli członkowie angielskiej rodziny królewskiej oraz obcych domów panujących i najwyższe osobistości angielskiego świata politycznego i kół dworskich. Miss Mac Donald cieszyła się ogólną sympatią. W tych warunkach ekscentryczny krok córki wielkiego męża stanu wzbudził wielkie zaciekawienie i przyczynił się do ogromnego powodzenia prowadzonej przez nią gospody w Speen, która stała się ulubionym miejscem wycieczek week-endowych towarzystwa londyńskiego.

Obecnie afery londyńskie został zelektryzowane wiadomością o zaręczynach 34-letniej miss Ishbel Mac Donald z mieszkańcem wioski Speen 33-letnim malarzem pokojowym i tapicerem Normanem Ridgley, który w wolnych od zajęć chwilach grywa w orkiestrze na wielkiej trąbie i jest mistrzem modnej obecnie w Anglii grze „darts" (rzucania strzałami). Mr. Ridgley uchodzi za najprzystojniejszego młodzieńca w swej wiosce.

Znajomość młodej pary zawiązała się w oberży, gdzie narzeczony często grywał w orkiestrze podczas zabaw niedzielnych. Narzeczeni udali się obecnie do Leeds do drugiej córki b. premiera Mac Donalda, która poślubiła miejscowego lekarza dr. Mac Kinnona. Na zapytanie jednego z dziennikarzy, czy rodzina b. premiera jest zadowolona z tak niezwykłego wyboru, miss Ishbel, dr. Mackinnon odpowiedział: „I owszem, — wielu wybitnych ludzi praktywało w młodości różne zawody, więc mamy nadzieję, że nasz przyszły szwagier, który jest tylko malarzem pokojowym, ma szanse wybicia się."

Ślub młodej pary, który jest największą sensacją towarzyską Anglii, odbędzie się w przyszłym miesiącu.

Komunizm wśród studentów czeskich

P r a g a. Odbyły się wybory do władz organizacji studenckich na uniwersytecie w Pradze. We wszystkich kołach ogromną większość głosów zebrały listy lewicowo-komunistyczne, jedynie na medycynie niewielką większością przeszła lista narodowo-demokratyczna. Wyniki omawiane są jako dowód dalszego wzrostu wpływów komunizujących w młodym pokoleniu Czechosłowacji.

Jak w Sowietach

Dzienniki hiszpańskie, wychodzące po stronie czerwonego frontu, notują wiele wykroczeń, spowodowanych przez rozwydrzone grupy młodzieży i dzieci.

W temże mieście aresztowano grupę nieletnich złodzieji, kradnących paczki, przeznaczone do wysyłki na front.

Tak na przykład w Barcelonie aresztowano gromadę wyrostków, którzy „wyspecjalizowali się“ w kradzieży żarówek elektrycznych po domach. W miejscowości Tareasa — przytrzymano 14-letniego przywódcę bandy złodziejskiej, uprawiającej handel bronią.

„Bez nienawiści!“

Przechadząc się ulicami Paryża i innych miast francuskich, można często spotkać ludzi ze znaczkami w kształcie tarczy błękitnej, na której widnieją litery S. H. „Sans Haine“ — „Bez nienawiści“ — oto nowe hasło, rzucone w skłócone społeczeństwo francuskie przez znanego pisarza i publicystę Lucien Descave.

Wyznawcy tej idei, ktőra od pierwszego dnia jej ogłoszenia na łamach „Le Journal“ znalazła tysiące zwolenników, noszą znaczek z literami S. H. na znak, że w życiu codziennem i publicznem gotowi są wyrzec się wszelkiej nienawiści, w dyskusjach politycznych nie posługiwać się argumentami oszczerczemi lub obraźliwemi inwektywami, pamiętać zawsze, że ideowy przeciwnik dzisiejszy jutro może stać się równie ideowym sprzymierzeńcem, a nadewszystko, w myśl zaleceń Descave, nie zapominać nigdy o tem, że ponad przemijające spory, które niesie ze sobą chwila bieżąca, jest jedna rzecz o wartości nieprzemijającej — naród francuski, którego siły nie mogą być osłabiane kłótniami partyjnemi.

Skład broni „Żelaznej Gwardii“ w klasztorze

Bukareszt. Władze policyjne wykryły w klasztorze prawosławnym w miejscowości Neamtez skład broni. Podczas rewizji znaleziono karabiny, rewolwery, kilkaset nabojów oraz petardę. Znaleziono również szereg druków propagandowych „Żelaznej Gwardii“, okólniki organizacyjne, manifesty i memoriały tego ugrupowania. Przy dokładniejszej rewizji stwierdzono, że kilku zakonników przechowywała broń w swych celach, 5 osób z przeorem klasztoru Antohie przekazano sądowi wojennemu.

O jezuitach hiszpańskich

Amsterdam. Ze źródeł komunistycznych hiszpańskich wyszła w tych dniach wiadomość o tym, jakoby członkowie Towarzystwa Jezusowego, działającego w Hiszpanii, na zebraniu, odbytym w bazylice miasta Loyola, uchwalili, że nie będą dalej pracować w „powstańczej“ Hiszpanii i że w razie otrzymania na to zezwolenia Ojca św. opuszczą w ogóle półwysep Pirenejski. Postanowienie powyższe miało być rzekomo w ścisłym związku z zakazem, wydanym przez generała Franco, odczytania encykliki papieskiej o położeniu Kościoła w Niemczech.

Wiadomość ta, jak wynika z informacyj uzyskanych w poważnych źródłach przez rzymskiego korespondenta holenderskiego dziennika „Tijd“, jest zupełnie niezgodna z rzeczywistością. W bazylice w Loyola rzeczywiście miało miejsce zebranie hiszpańskich jezuitów, jednakowoż zostało ono zwołane stosownie do wymagań statutu jezuickiego. Omawiane na nim były wyłącznie sprawy dotyczące życia i działalności tego Zgromadzenia. O wyjeździe jezuitów z Hiszpanii nie może być nawet mowy.

Tak przemija sława tego świata

Do miejscowego szpitala w Mediolanie przywieziono ostatnio 68-letniego nędzarza, nazwiskiem Antonio Almetti. Z trudem można było poznać w biedaku dawnego króla mody, który w świecie paryskim odgrywał tak wielką rolę.

Jako młodzieniec, przybył Almetti ze Szwajcarii do Paryża, gdzie zdobył nagrody na słynnej z krawiectwa i mody ulicy de la Paix. Jego kreacje zwracały powszechną uwagę. Między innymi był on wynalazcą sukni, przylegającej i t. zw. jupes-culottes, noszonej i dzisiaj w formie raczej sportowej. U młodego krawca ubierały się: tancerka francuska Mistenguett, śpiewaczka włoska Tetrazzini, milionerki amerykańskie, członkinie domów panujących, gwiazdy teatrów i teatrzyków paryskich — jednym słowem wszystko co nazwać można było wówczas światem lub... półświatkiem paryskim.

Lecz odwróciło się koło Fortuny. Interesy zaczęły iść gorzej; Almetti zachorował ciężko. Zgryziony niepowodzeniem Almetti musiał opuścić Paryż i jako bezrobotny przekroczył granicę rodzinnego kraju. Jego wielki niegdyś majątek nie wystarczył nawet, aby mu zapewnić pobyt w szpitalu.

KRONIKA

Kalendarz dnia

23 Luty

Środa

Piotra Damiana i Florent.
Słowiański: Przedzisława.
Słońca wsch. 6.37, zach. 17.03.
Księżyca wsch. 2.17, zach. 10.28.

Kronika historyczna:

1766. Zmarł we Francji król Stan. Leszczyński.
1807. Zdobycie Tczewa przez wojska Dąbrowskiego
1859. Zmarł w Paryżu Zygmunt Krasiński.
1934. Król Belgii Leopold III wstępuje na tron.

Przysłowia ludowe:

Gdy przed kim bramę zamkną, niech do furtki puka.

Ciekawe wiadomości:

Liczba rybaków na polskim wybrzeżu wynosiła w ostatnim roku 1780.

Rady praktyczne:

Plamy z czarnej kawy na wełnie wywabia się spirytusem.

Aforyzmy:

Kobieta dopiero przez miłości dochodzi do świadomości życia.

— **Ucieczka więźnia.** 22-letni czeladnik stolarski Willi Gutzmann, niebezpieczny zbrodniarz, przebywający jako więzień w jednym z tutejszych zakładów leczniczych, uciekł i dotychczasowy pościg policyjny był bezskuteczny.

— **Wielki pożar.** W Kabornie na wybudowaniu mieszka gospodarz Knorr, posiadający 40-morgową posiadłość. K. znany był w wiosce jako dobry gospodarz, lecz w ostatnim czasie zapadł on na chorobę umysłową. Ponieważ choroba nie stwarzała niebezpieczeństwa dla otoczenia, nie odwieziono go do zakładu dla umysłowo chorych. W tych dniach stał się K. podpalaczem. Mianowicie wstał on nocną porą i podpalił własne zabudowania. Sąsiadom, zajętym przy gaszeniu pożaru groził K. siekierą. W końcu go uspokojono i odstawiono do Kortowa. Mimo natychmiastowej akcji ratowniczej spłonęły 3 zabudowania gospodarcze. Dom mieszkalny ocalał. Żywy inwentarz i część martwego inwentarza zdołano uratować.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej uchwalono wybudować nowy lokal wycieczkowy przy jeziorze Ukiel. Do lokalu tego ma prowadzić szeroka droga dojazdowa Pozatem będzie umożliwiony dojazd przez jezioro za pomocą nowego statku motorowego, kursującego planowo. 52.000 mk. wyznaczono na urządzenie nowych miejsc postojowych dla samochodów. 365 tysięcy marek wyznaczono na budowę mieszkań. Dalsze poważne sumy wyznaczono na naprawę ulic i kanalizacji.

— **Szałałd** (Schönfelde). W poniedziałek dn. 21 bm. odbył się ślub p. Marji Hohmannówny z Szałałdu z panem Janem Orłowskim z Purdy. Związek małżeński pobłogosławił ks. proboszcz Goryński w kościele parafjalnym w Szabruku. — Młodej parze życzymy Błogosławieństwa Bożego na nową drogę życia.

— **Braniewo** (Braunsberg). Na podstawie ostatniego spisu stwierdzono w tutejszym powiecie: Bydła 42 274, świń 40 837, owiec 5237, kóz 674. Drobiu naliczono 144 114 kur, 14.365 gęsi, 8072 kaczek i 2169 indorów rodzaju drobiu.

— **Giławy.** W ubiegłym tygodniu wyświetlono u nas bardzo ciekawe przeźrocza pod tytułem „Zakopane“. To przecudnie położone uzdrojowisko polskie, te olbrzymie niebotyczne góry jak też i życie i kultura górali zainteresowało wszystkich obecnych tak mocno, że każdy pragnął chociażby kilka dni spędzić w tych prześlicznych okolicach.

W drugiej części wieczorku wyświetlono szereg pięknych bajek, które wywołały dużo wesołości nietylko wśród dzieci ale i wśród dorosłych. Po wyświetleniu tych przeźroczy spędzono jeszcze długi czas na opowiadaniu bajek i anegdot.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Malbork** (Marienburg). W Malborku zanotowano w ubiegłym roku 21 400 osób, przybyłych w celach turystycznych i 33 000 przenocowań. W wśród turystów było 1700 obcokrajowców. Z Gdańska przybyło 866 osób, 86 z Austrii, 87 z Polski, 52 z Poln, Ameryki, 48 z Czechosłowacji, 38 z Szwecji, 27 z Szwajcarii, 44 z Anglii, 21 z Włoch, 19 z Holandii i 27 z Francji.

— **Malbork** (Marienburg). Za nielegalne przekroczenie granicy państwa odpowiadali przed sądem tutejszym Herbert P. i Walter St. P. skazany został na 10, St. na 14 dni więzienia.

— Po opuszczeniu szpitala służąca K. przywłaszczyła sobie parę trzewików na szkodę innej służącej. Sąd skazał ją na 10 dni więzienia.

— Sąd opiekuńczy w Malborku wzywa — na wniosek opiekuna — niejaką Karolinę Peters z domu Bollwahn, do zgłoszenia się w sądzie sztumskim najpóźniej do dnia 14 września br. W razie niezgłoszenia się, wezwana ogłoszona zostanie za zmarłą w drodze urzędowej.

— Cukrownia tutejsza buduje suszarnię cukrówki. Praca ta wykonana zostanie w ramach planu czteroletniego.

— Pożar pokojowy powstał przy ulicy Cegielnej z powodu zatlenia się szafy, stojącej w pobliżu mocno rozpalonego pieca. Ogień został szybko ugaszony. Szkoda wynosi 400 mk.

— Za lekkomyślne spowodowanie pożaru odpowiadał przed sądem tutejszym mieszkaniec Bruszwałdu. Oskarżony wybudował sobie wędzarnię z drzewa, co sprzeciwiało się przepisom policji budowlanej. Podczas wędzenia wyrobów mięsnych, wędzarnia się zapaliła. Wyrok sądowy opiewał na 30 mk. grzywny względnie 10 dni aresztu.

— **Sztum** (Stuhm). Wypadek samochodowy zdarzył się na szosie do Malborka. Samochód, któremu pękła opona przedniego koła, wylądował w rowie przydrożnym. Samochód został uszkodzony, lecz pojechał do Malborka o własnych siłach. Kierowca doznał nieznacznych ran.

— Mieszkanka Starejwsi K. Nitschke, obchodziła przy dobrym zdrowiu 90-lecie swoich urodzin.

— **Białagóra.** Małżonkowie Weidmann stąd obchodzili dnia 13 bm. złote gody małżeńskie.

— Dnia 23 kwietnia br. odbyć się ma licytacja przymusowa nieruchomości inwalidy wojennego Pawła Pastewskiego. Licytacja odbędzie się w sądzie sztumskim o godz. 10 rano. Na kupno nieruchomości potrzebne jest zezwolenie landrata.

— **Dzierzgoń** (Christburg). Szofer pewnego samochodu osobowego zauważył przed swym samochodem dwuch pijanych rowerzystów. Nie chcąc ich najechać, zahamował gwałtownie samochód, że wóz się wywrócił i spadł z nasypu do rowu. Szofer doznał na szczęście lekkich okaleczeń, podczas gdy samochód został mocno uszkodzony. — Pewien 74-letni rentobiorca, cierpiący na nieuleczalną chorobę popełnił samobójstwo przez powieszenie.

— **Dzierzgoń** (Christburg). Przystąpiono do kultywowania tak zwanego Ellerbruch. Celem tej akcji jest umożliwienie bytu kilku kolonistom.

— Niemile zdziwiony był pewien handlarz starszyzny stąd, gdy stwierdził, że skradziono mu makulaturę (stare gazety). Lecz jeszcze bardziej był zdziwiony gdy stwierdził, że bezczelni złodzieje, wielce obiecujący młodzieniaszkowie, skradzioną makulaturę sprzedali mu ponownie.

— Ostatnie polowanie na lisy nie było obfite, gdyż upolowano tylko jednego lisa.

— Roboty kanalizacyjne w mieście dochodzą do końca. Kanalizacja zaprowadzona zostanie w okolicy rynku.

— **Prabuty** (Riesenburg). Pewien tutejszy uczeń szkolny wszedł na lód stawu młyńskiego. Lód się doskoczył i ostróżnie posuwał się po lodzie do miejsca wypadku. Nie doszedł jednak, bo sam wpadł do wody. Dopiero gdy przybyli inni obywatele z pomocą, zdołano wspólnymi siłami chłopca wyciągnać z wody i uratować przed śmiercią.

Z MAZOWSZA

— **Ostróda** (Osterode). Na posiadłości gospodarza Rudolfa Kautz w Szmykwałdzie powstał pożar domu mieszkalnego. Zaalarmowana straż ogniowa z Ostródy i okolicznych wiosek uratowała część domu. Uratowano także część inwentarza martwego.

— **Łuczany** (Lötzen). Na szosie do Orzesza jechało 3 rowerzystów wbrew przepisom obok siebie. Gdy się zbliżał samochód skręciło dwuch rowerzystów na prawo a jeden na lewo. Ten ostatni w ostatniej chwili chciał skręcić na prawą stronę, lecz było już za późno. Został on pochwycony przez samochód, który wlókł nieszczęśliwego kilka metrów za sobą. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie doznał najechany poważniejszych okaleczeń. Stwierdzono, że najechany stał pod wpływem alkoholu.

KRONIKA POGRANICZA

— **Lipka.** Onegdaj znaleziono na linii kolejowej zwłoki dziecięce, które już tam musiały leżeć dosyć dawno. O pochodzeniu zwłok nic nie wiadomo.

— **Stawnica.** W niedzielę, dnia 13 bm. odbyła się w Zakrzewie doroczna zabawa Tow. Młodzieży Żeńskiej z Wiśniewki. Zabawy nie można było niestety skutkiem stawianych trudności urządzić w Wiśniewce i dlatego też nie wszyscy członkowie starszego społeczeństwa mogli w niej brać udział. Trzeba się więc było udać do Zakrzewa, gdzie byliśmy przynajmniej pod swoją własną strzechą.

Na sali zebrało się sporo gości z bliska i z daleka, których w serdecznych słowach powitała prezeska. Na dalszy program złożyły się występy chóru, monologi, deklamacje, inscenizacje i wesoła sztuczka p. t. „Nad Wisłą“. Wykonawcy wywiązali

6-go marca 1938 r.
Wielki dzień Polactwa w Niemczech
KONGRES w Berlinie

Rodacy!

Wielki Kongres Polaków w Niemczech zbliża się z każdym dniem.

Po uroczystych i manifestacyjnych Sejmikach Dzielnicowych nadchodzi dzień Wielkiego Kongresu, na którym w mnogiej gromadzie zbierzemy się i złożymy dowód naszej prężności.

Dzień Kongresu — 6. 3. 1938 — jest świętem każdego Polaka w Niemczech

Rozlegają się głosy —

Przybywajcie na Kongres!

A ze wszech stron, gdzie w Niemczech żyją Polacy — idzie odpowiedź:

BĘDZIEMY!

Sprawy organizacyjne związane z wyjazdem na kongres załatwiają Oddziały względnie Dzielnice Związku Polaków w Niemczech.

---

się z nałożonego im zadania doskonale, za co zebrana publiczność wynagrodziła ich hucznymi oklaskami.

W części drugiej wszyscy zabrali się ochoczo do zabawy i tańca. Po kilku godzinach beztroskiej wesołości, zakończono uroczystość pieśnią „serdeczna Matko". Z uznaniem trzeba stwierdzić, że zabawa w całej pełni się udała i wszyscy z zadowoleniem rozeszli się do domu.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Ślub 106-letniego Jugosłowianina z 43-letnią Włoszką

Stambuł. Jak podaje prasa tutejsza, do urzędnika stanu cywilnego w Izmir (Smyrna) zgłosił się pewien starzec w wieku 106 lat, pragnący zawrzeć związek małżeński z niewiastą w wieku 43 lat, imieniem „Italia". Narzeczony jest obywatelem jugosłowiańskim, narzeczona zaś — Włoszką.

20 robotników zginęło pod gruzami baraków

Wellington (Nowa Zelandia). Gwałtowna ulewa, połączona z oberwaniem chmury, podmyła fundamenty baraków robotników kolejowych na północnym brzegu zatoki Hawke. Barak runął w przepaść, grzebiąc pod gruzami pogrążonych we śnie robotników. Dotychczas wydobyto zwłoki 9 ofiar. Nie odnaleziono jeszcze 11 robotników.

Proces odkryje ponurą tajemnicę

W Paryżu rozpoczyna się w tych dniach sensacyjny proces w sprawie tajemniczego zamku Chevreuse. Proces ten stoi w związku z wykryciem bandy porywaczy ludzi, która grupowała się dokoła „pięknego Bernardi".

Bernardi de Sigoyer, dobrze reprezentujący się mężczyzna, o typie arystokratycznym, aresztowany został w grudniu.

Na ślad jego przestępstw wpadła policja dzięki zeznaniom Bułgara, Edwarda Petroff, który został zwabiony do zamku Chevreuse przez ogłoszenie o mieszkaniu. Bernardi uwięził go tam, żądając okupu. Bułgar po dwóch dniach tortur zdołał jednak uciec.

Policja ustosunkowała się początkowo niedowierzająco wobec tych zeznań. Mimo to podjęto obławę i jeszcze tej samej nocy udało się aresztować zbrodniarzy. Okazało się, że Petroff nie opowiadał historji, zrodzonej w fantazji, ale mówił szczerą prawdę. Tuż pod Paryżem urządzono prawdziwą pułapkę na ludzi.

Przeprowadzono w całej willi jak najdokładniejszą rewizję, która doprowadziła do ponurych odkryć. Znaleziono w obrębie willi świeżo wykopany grób, a Bernardi oświadczył, że jest to kryjówka na broń.

Okazało się, że twierdzenie było nieprawdziwe. W ostatnich dniach policja znalazła w willi parę męskich amerykańskich trzewików bardzo małych. Okazało się, że policja otrzymała niedawno doniesienie o zaginięciu Polaka z Ameryki, człowieka niskiego wzrostu i niezwykle wątłej budowy ciała. Nazywał się Ryszejski.

Jeden z przyjaciół tego Polaka, który otrzymał list od Ryszejskiego z prośbą o pieniądze, zeznał na policji, że tego listu nie pisał sam Ryszejski. Przypuszczalnie jest on ofiarą bandy Bernardi'ego. Proces odsłoni niewątpliwie tajemnice zamku Chevreuse.

Program radiowy
rozgłośni warszawskiej

Czwartek, 24 lutego 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół: W 20-tą rocznicę niepodległości Estonii. **11.15** „Uwertura operowa i uwertura symfoniczna" poranek muzyczny dla liceów w wyk. ork. P. R. **11.40** Arie operowe. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** „Rozmowa z młodzieżą" — audycja. **16.15** Koncert rozrywkowy. **16.50** Pogad. aktualna. **17.00** Wiedza i książka: O książce p. t. „Polskie tradycje wychowawcze". **17.15** Koncert. **17.50** Poradnik sportowy. **18.00** „Dzisiaj pierwszy dzień mistrzostw narciarskich świata" — wiasa koresp. z Lahti. **18.10** Skrzynka ogólna. **18.35** Audycja dla młodzieży wiejskiej. **19.00** Teatr Wyobraźni: „Dyliżans pocztowy", słuch. **19.45** Pog. aktualna. **19.58** Przemówienie ministra pełnomocnego Estonii Hansa Markusa. **20.05** Koncert muzyki estońskiej. **20.45** Dz. wieczorny. **20.55** Pog. aktualna. **21.00** „Karnawał na Śląsku". Wyk. Śląska Kapela Ludowa i Ork. Mandolinowa. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** „Sytuacja na światowym rynku bekonowym" — pog. roln. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** Rozmowa z marynarzem. „W szkole rycerzy morza" — reportaż. **18.45** Lekcja języka polskiego. **23.00** Pieśni estońskie.

Sprzedaż drzewa

Urząd leśniczy Kudypy sprzedaje drzewo opałowe w środę, dnia 23 bm. u karczmarza Czybory w Dajtkach.

Urząd leśniczy Jabłonki sprzedaje drzewo na opał od godziny 9-tej w karczmie Frühauf'a w Jabłonkach

w środę, dnia 23 lutego dla wiosek: Tyrowo, Sebark, Lubajny, Grabinek, Ostrowiu, Kraplewo i Lichtajny;

w środę, dnia 2 marca dla wiosek: Białebłoto, Tolkemüth, Smolonek, Dąbrówka, Neuhein, Zawady, Elgnówko, Mańki i Tomaszyn;

w środę, dnia 9 marca dla wiosek: Tafelbude, Dłużki, Rapaty, Biesal, Podlejki, Pęglity i Mittelgut.

Właściciele lasu mogą być dopiero na ostatku uwzględnieni przy przydziale drzewa na opał.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. I. 1938: 926. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1935.

Gewinnauszug
5. Klasse 50. Preußisch-Süddeutsche (276. Preuß.) Klassen-Lotterie

Ohne Gewähr — Nachdruck verboten

Auf jede gezogene Nummer sind zwei gleich hohe Gewinne gefallen, und zwar je einer auf die Lose gleicher Nummer in den beiden Abteilungen I und II

12. Ziehungstag — 21. Februar 1938

In der heutigen Vormittagsziehung wurden gezogen

4 Gewinne zu 5000 RM. 47489 368332
10 Gewinne zu 3000 RM. 48559 87375 234198 235713 376991
24 Gewinne zu 2000 RM. 69403 88145 90939 110105 122542
206732 223181 259476 286946 291410 357631 363163
68 Gewinne zu 1000 RM. 25384 32742 52559 63460 80450 81440
83691 110739 117177 132176 134440 152072 167570 168759 177736
181390 183361 197258 199826 208942 214447 234031 237120 238419
247744 260751 261022 291300 315930 316799 323355 356961 368182
373566
102 Gewinne zu 500 RM. 8077 22461 23844 26799 39425 47843
48852 63397 67442 77030 84205 84394 118673 119660 121778
126580 136228 145419 148304 153079 156079 157123 159593 160869
183921 184775 203791 214796 226120 229771 233974 238175 256108
260108 268175 275446 276604 276938 284956 290244 295467 307381
313970 333867 335367 356965 362939 371514 390856 394955 395196

174 Gewinne zu 300 RM. 4949 5423 7173 8203 10434 10444 19604
22304 23752 30379 39923 40111 41688 54246 56246 59907 65308
69945 72675 81323 102715 106596 139812 168587 171390 172490
181144 185511 185694 194115 196993 200566 201012 204112 211440
218688 220134 223308 229642 232022 235697 246622 248333 251618
262037 263092 263338 265808 275937 278475 278885 279303 263260
284347 287737 293617 299257 303831 305780 309538 319026 320282
322513 325000 327912 335172 336531 342057 344556 348722 348769
358125 358389 359828 361419 365211 369510 370655 383605 384538
384716 387664 388209 391273 391484 398480 398613

In der heutigen Nachmittagsziehung wurden gezogen

2 Gewinne zu 300000 RM. 1859
4 Gewinne zu 10000 RM. 132064 394668
4 Gewinne zu 5000 RM. 175174 257766
8 Gewinne zu 3000 RM. 29379 120468 188780 326704 183925
22 Gewinne zu 2000 RM. 96099 112812 134021 167924
246758 274611 294862 312693 332027 391373
48 Gewinne zu 1000 RM. 2119 9050 12287 78098 82331 89538
116962 151308 161751 163717 167741 183513 184688 232837 237420
238422 245774 250138 267213 267429 268139 277766 323971 370258
76 Gewinne zu 500 RM. 4778 16634 22266 28730 44756 47258
62745 67057 86687 96054 97352 112195 148886 161991 179433
183041 193572 196763 227349 244178 247402 258721 260707 269121
279858 280528 293280 299096 300563 304030 308053 308528 315490
343836 354464 357866 361993 363161

176 Gewinne zu 300 RM. 467 8965 12526 14473 17223 25150 29282
32698 34734 35457 44382 66590 67819 68914 71349 72022 77997
78926 81585 99944 102012 105147 111095 111723 117547 123814
135164 150055 150588 165161 166243 168195 168993 169490 171008
176392 177580 180057 184342 187238 188765 190876 195486 196768
196965 199839 201744 202910 211755 213948 215319 216546 223750
235276 251504 254937 256874 257396 260491 260894 261574 269415
282932 285468 285532 286002 287438 300343 304273 307349 316030
817518 321681 325125 341801 344464 347269 347729 352543 352704
359204 363077 369240 370442 374704 378428 383098 384481

Im Gewinnrade verblieben: 2 Gewinne zu je 1000000, 2 zu je 500000, 2 zu je 100000, 2 zu je 75000, 4 zu je 50000, 6 zu je 30000, 14 zu je 20000, 64 zu je 10000, 122 zu je 5000, 224 zu je 3000, 598 zu je 2000, 1676 zu je 1000, 2878 zu je 500, 5866 zu je 300, 139540 zu je 150 RM.



W niedzielę, dnia 20-go bm. o godz. 15.30 zmarł po krótkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św., długoletni nasz członek śp.

Jan Hinzmann

w wieku 75 lat

Cześć Jego pamięci!

Związek Polaków
Oddział Gietrzwałd.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dn. 24-go bm. o godzinie 9-tej na cmentarzu parafialnym w Gietrzwałdzie.

Zeitungsbestellschein

Herr / Frau / Fräulein ....

bestelle hiermit für den Monat März

Stück	Titel der Zeitschrift	Monatlicher Bezugspreis	Zustellgebühr
1	„Gazeta Olsztyńska"	1.30 Rmk.	36 Pfennig

Betrag von .... RM. .... Pf.

erhalten zu haben, bescheinigt

den .... 1938.

....

(Unterschrift d. einziehenden Beamten)

FERRY ROCKER

POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

TAJEMNICA WIEŻY

(Ciąg dalszy)

— Niech pan się mnie nie obawia, młodzieńcze. Mój umysł jest zupełnie zdrowy i trzeźwy!... Wszystko widzę, wszystko słyszę!... Zaraz, o czym tośmy rozmawiali?

— Pan miał mi wytłumaczyć, na czym będą polegały moje obowiązki.

Staruszek podrapał się w głowę.

— Żadnej pracy nie będzie, rozumie pan? Trzeba będzie tylko uważać. Wskazał chudą ręką na sąsiedni pokój. — W nocy muszę kogoś mieć w pobliżu. Jeśli zawołam, pan jest obowiązany przyjść... Więc zgadza się pan, mój przyjacielu?

Spojrzał niemal błagalnie na Harrigana.

— Oczywiście — odparł ociągając się John. — Ale przypuszczałem, że znajdzie się dla mnie jakieś zajęcie... bo ciągle tak siedzieć i tylko uważać nie wiadomo na co... Lawrence wskazał końcem laski na wielki pakunek, owinięty w szary papier pod oknem.

— Dopiero przed paru dniami przysłali mi z Londynu. Same powieści awanturnicze i kryminalne. Sądzę, że to będzie odpowiednia lektura dla pana. Pobierać pięćdziesiąt funtów miesięcznie, nic nie robić, jeśli nie liczyć czytania powieści kryminalnych — przecież to jest też zajęcie i przy tym nie najgorsze, prawda? — staruszek parsknął głupkowatym śmiechem.

John Harrigan przeczytał kiedyś parę takich powieści i nawet chętnie przeczytał, lecz w tej chwili zwątpił. że to samo zajęcie uwarunkowane przymusem sprawi mu przyjemność.

— I więcej nic? — zapytał. — Myślałem, że przynajmniej będę załatwiał pańską korespondencję...

Lawrence spostrzegł od razu, że młody człowiek wcale nie był zachwycony posadą.

— Oczywiście, w dzień może pan spacerować... W ogóle do wieczora może pan robić, co chce, i dowolnie rozporządzać swoim czasem.

— Kto i co panu zagraża, panie Lawrence?

Staruszek skrzyżował ramiona na piersi. Jego oczy znów błysnęły ogniem.

John spostrzegł, że popełnił błąd. Nie dał Lawrence'owi czasu na odpowiedź, lecz zadał natychmiast drugie pytanie:

— Kto mieszka w tym domu oprócz pana i pani Bardwell?

Staruszek zbył go milczeniem. — Wstał i utykając na nogę zaczął się przechadzać z kąta w kąt. Był w tej chwili podobny do kulawego, oblazłego kakadu. Zatrzymał się przed Johnem, westchnął głęboko i rzekł bezbarwnym głosem:

— Niech pan idzie spać, młody przyjacielu. Jutro opowiem resztę...

Harrigan udał się do swojego pokoju, rozpakował walizkę, powiesił ubranie do szafy myśląc z goryczą, że nie była to posada, o jakiej marzył. Chciał pracować, czuć się użytecznym, a w gruncie rzeczy pozostał bezrobotnym jedynie z tą różnicą, że za bezczynne siedzenie miał pobierać pokaźne wynagrodzenie.

Wyjął bieliznę i złożył ją do szuflady.

Słyszał jak staruszek spacerował po swoim pokoju postukując laską o podłogę.

Czy Lawrence był naprawdę niepoczytalny? Czy jego obawy nie były urojeniem chorego mózgu?... A może w tym domu rzeczywiście czyhało nań niebezpieczeństwo?...

John Harrigan zasypiał zazwyczaj, jak tylko przyłożył głowę do poduszki, jednak tej nocy długo nie mógł zasnąć. Miał zdrowe nerwy, ale nowe otoczenie działało nań przytłaczająco.

Ciągle słyszał kroki starca. — Wdzierały się do ucha i dźwięczały w nim bolesnym echem. Deszcz bębnił miarowo w okno, coś skrzypiało za nim żałośnie. Wył wiatr. W jego dzikich ponurych pieśniach brzmiały krzyki i zawodliwe skargi przeklętych dusz błądzących w mroku...

John naciągnął kołdrę na głowę i po kilku minutach zapadł w głęboki sen.

IV.

Harrigan się zbudził.

Wokół panowały gęste ciemności... Jeszcze nie oprzytomniał i nie mógł sobie uzmysłowić, gdzie się znajduje.

Rozległo się mocne uderzenie w drzwi, potym skrzeczący głos pana Lawrence'a.

— Hallo, młody przyjacielu, już dziesiąta!

John przesunął dłonią po ścianie, znalazł wreszcie kontakt i przekręcił. Pobieżne spojrzenie na zegarek przekonało go, że była rzeczywiście dziesiąta. Zaspał...

— Dzień dobry, panie Lawrence! — zawołał głośno. — Już wstaję!

Wyskoczył prędko z łóżka i zaczął się ubierać. Gdy już stał pochylony nad umywalką, drzwi się otworzyły i wszedł Lawrence.

— Ale pan ma naprawdę zdrowy sen — powiedział z kwaśnym uśmiechem, spoglądając na obnażony muskularny tors Harrigana.

— Pukałem przynajmniej dziesięć razy!

— Bardzo mi przykro, panie Lawrence... — mruknął John, wypłukując mydło z oczu. — To się więcej nie powtórzy...

— No, no, mój młody przyjacielu! Znam te wszystkie historie: pierwsza noc w obcym łóżku i tak dalej... Niech pan zaczeka chwilkę, zaraz otworzę okiennice, bo pan jeszcze nie wie, jak z tym się trzeba obchodzić. Niech pan patrzy! Opuszczam w dół tę dźwignię, potym odsuwam ten górny rygiel!... i już?

John przymknął oczy — oślepiły go promienie słońca. W pokoju zapachniało zwiędłymi liśćmi. Spojrzał na morze, ponad żółte i czerwone wierzchołki drzew, rozkołysane świeżym wiatrem. Po jasnym niebie ścigały się strzępy chmur. Na dalekim horyzoncie, przesłonięte szaro niebieską mgłą, niejako rysowały się zalesione wzgórza.

Lawrence stał przy oknie patrząc na krajobraz.

— Piękny dzień! — powiedział z przekonaniem.

John przyjrzał mu się uważnie. Staruszek miał na sobie brązowe ubranie i czarną czapeczkę w kształcie feza, cera była nieco ziemistego koloru — w każdym razie John osądził, że w dzień Lawrence nie robił wrażenia schorowanego starca i wyglądał korzystniej niż przy jaskrawym świetle lamp elektrycznych.

Wejście gospodarza krępowało go z początku, jednak wkrótce przestał na to zwracać uwagę i dokończył spokojnie toalety: wymył zęby, ogolił się i starannie wyszczotkował włosy.

Gdy już był zupełnie gotów, Lawrence wyprowadził go na korytarz i pokazał, gdzie się znajduje łazienka.

— No, dobrze... ale zanim zejdzie my na dół, muszę panu jedno powiedzieć: niech pan zawsze zamyka swój pokój, a klucz nosi przy sobie w kieszeni. Gdy będą sprzątali, niech pan przy tym stoi. W tym skrzydle pierwszego piętra nikt z domowników ani ze służby nie ma nic do szukania. Inne pokoje są nie zajęte... Już pan zamknął?... Doskonale, chodźmy teraz.

Podpierając się laską, Lawrence zeszedł po schodach na dół i wprowadził do wielkiej, po staroświecku umeblowanej jadalni w zachodniej części domu.

Stół był nakryty na dwie osoby. Staruszek zadzwonił trzykrotnie i usiadł.

Ze swojego miejsca John mógł widzieć część parku i wierzchołek starej wieży sterczącej nad drzewami.

Lawrence pochwycił jego spojrzenie.

— Wieża pochodzi z epoki Tudorów — oświadczył. — Był tu dawniej i zamek, ale się spalił. Należał do Beresfordów.

— Kiedy pan nabył tę posiadłość?

— Przed dziesięcioma laty. Dawniej należały do mnie znacznie większe obszary, ale część sprzedałem, część wydzierżawiłem. W obecnych czasach leśna i rolna gospodarka przynoszą znikome dochody.

— Dzień dobry, sir!

Do stołowego wszed. ten sam służący, który wczoraj wieczorem wpuścił Johna do hallu, i postawił na stole tacę ze śniadaniem.

— Słuchaj, Jasper — powiedział doń ostro Edwin Lawrence. — to jest pan... pan... o, do diabła! — Obrzucił swojego sekretarza osłupiałym spojrzeniem.

— Harrigan. John Harrigan.

Młody człowiek uśmiechnął się: przypuszczenie było trafne — staruszek zapomniał jego nazwiska.

— Oczywiście... Harrigan... — mruknął Lawrence. — Więc słuchaj Jasper, to jest pan John Harrigan. Masz spełniać wszystkie rozkazy, które ci będzie wydawał w moim imieniu, oraz te, które będą miały na względzie moje dobro. Sądzę, że sprawa jest jasna.

Jedyne oko Jaspera drgnęło nerwowo.

— Tak jest, sir — odparł służący. — Zrozumiałem. Spodziewam się, że pan Harrigan będzie miał na względzie tylko dobro pana.

Jasper oddalił się i John dopiero teraz spostrzegł, że sługa miał pałąkowate nogi i nienaturalnie długie ramiona.

Staruszek niechętnie dłubak widelcem na talerzu.

— Do Jaspara pan musi krzyczeć, bo on ma bardzo przytępiony słuch. Nazywa się Prebble, Jasper Prebble, ale nie wiem na pewno, czy to jest jego prawdziwe nazwisko. Ona go zgodziła i dlatego przypuszczam, że to jest podejrzany bubek, który ma sporo ciężkich grzechów na sumieniu. Lewe oko stracił prawdopodobnie w bójce. W gruncie rzeczy lepiej niż pan nadaje się na wartownika nocnego.

John spojrzał pytająco i Lawrence zachichotał.

— To jest zupełnie jasne, mój młody przyjacielu, bo on tylko jednym okiem musi czuwać.

Johna ucieszyło pogodne usposobienie staruszka.

W każdym razie gospodarz nie robił wrażenia człowieka chorego umysłowo i Harrigan zaczął przypuszczać, że wczorajsze, łagodnie mówiąc, osobliwe zachowanie się było poprostu następstwem silnego wzburzenia po niedawno doznanej przykrości.

Ludzie dziwaczeją na starość. John przypomniał sobie, że jego ciotka co dzień po śniadaniu zamykała się w swoim pokoju na dwie godziny, aby porozmawiać z duchem zmarłego męża. Twierdziła przy tym, że jej mąż z niezmienną życzliwością odpowiadał na pytania i tę okoliczność John uważał za objaw wysoce nienormalny, gdyż właśnie ciotka zamęczała na śmierć jego wuja.

Pan Lawrence i Harrigan jeszcze nie skończyli śniadania, gdy po lekkim zapukaniu do drzwi weszła do pokoju jeszcze jedna osoba, którą John widział po raz pierwszy w życiu, a która, sądząc z wyglądu, należała niewątpliwie do rodu Lawrence'ów.

Był to trzydziestopięcioletni mężczyzna, wysmukły, lecz ospały w ruchach. Miał wodniste, głęboko osadzone oczy i charakterystyczny dla Lawrence'ów haczykowaty nos.

— Dzień dobry, ojcze — powiedział leniwym głosem, urwał i z niezmiernym zdziwieniem spojrzał na Harrigana.

— Dzień dobry, Archie — odparł staruszek z odcieniem triumfalnej, a dla Johna niezrozumiałej złośliwości. Mam gościa, jak widzisz. Pan John Harrigan z Londynu. Od dzisiejszego dnia jest moim sekretarzem.

Archie Lawrence zbliżył się powoli i podał Harriganowi zwiotczałą wilgotną dłoń.

— Bardzo mi przyjemnie pana poznać, panie Harrigan. Mam nadzieję, że ojciec nie obarczy pana nadmierną pracą i że będę mógł od czasu do czasu korzystać z towarzystwa pana.

— Pan Harrigan nie pije i pogardza ludźmi, którzy uprawiają gry hazardowe — rzekł jadowicie staruszek.

Archie Lawrence uniósł brwi, rozmyślając nad czymś z widocznym natężeniem.

— Ach, tak?... — zapytał przeciągle. — A dużo pan przegrał panie Harrigan?... Ale niech pan sobie nie przeszkadza i zje spokojnie śniadanie. — Usiadł, wyciągnął przed siebie długie nogi i zwrócił się następnie do starego Lawrence'a: — Czy ojciec nie zapomniał, że dziś po południu przyjeżdżają Łucja i Robert? Zapytuję dlatego, że do tej pory Rankin nie otrzymał żadnego zarządzenia.

Staruszek z wściekłością odsunął talerz.

— Przyjadą, czy nie przyjadą, to jest dla mnie zupełnie obojętne! — Niech robią, co im się podoba. Ja ich nie zapraszałem.

— Innymi słowy, niech idą pieszo ze stacji? Przecież tak czy inaczej. Rankin musi jechać po południu do wioski.

— Więc dobrze, niech ich przywiezie! Życzę przy tej sposobności, by koło się złamało, a całe towarzystwo wpadło do rowu przydrożnego.

Archie uśmiechnął się pobłażliwie.

— Jeszcze nie widziałem dziś Mary i Normana.

— Więc się ciesz i nie przeszkadzaj nam dłużej. Muszę omówić pewne sprawy z panem Harriganem.

— A ja nie mogę przy tym być? — zapytał Archie tonem skargi. — Nudzi mi się wściekle!

(Dalszy ciąg nastąpi)

Pogańskie chrześcijaństwo na Madagaskarze

Misja chrześcijańska wśród pierwotnych kolorowych ludów to zawsze sprawa bardzo delikatna, bardzo obosieczna i często na dwoje babka wróżyła. Jeżeli pozostaje w granicach samarytańskiej troski o cielesne dobro dzikusów-dzieci, to spełnia chlubnie swe posłannictwo. Lecz gdy misjonarz, pastor czy ksiądz, z tych wąskich granic wyjdzie (a wyjść powinien) i głosi dzikusom ewangelię o równości wszystkich ludzi wobec Boga wraz z ziemskimi konsekwencjami tejże równości, wtedy kapłan łatwo popada w konflikt z przyrodą, z władzą administracyjną kolonii lub nawet z sobą samym.

Na Madagaskarze chrześcijaństwo nie spełniło swego zadania. Od samego początku, przed stu dwudziestu laty, służyło polityce. Było otwartą, brutalną bronią w walce o wpływy dwóch ścierających się potęg: Anglii i Francji. Rozpoczęła Anglia. Za liberalnych rządów Radamy I przysyła tu swych sierżantów, by urobić malgaskie wojsko, i swych pastorów, by urabiać naród. Wobec tego Francja przysłała również i swoich misjonarzy. Misje chrześcijańskie były agenturami politycznymi obcych państw.

Rzecz zrozumiała, że gdy wpływy te przybrały rozmiary niepokojące i niebezpieczne dla rządu malgaskiego, nastąpiła reakcja. Krewka królowa Ranavalona I nie przebierała w środkach: obcych misjonarzy wypędziła, malgaskich zwolenników katowała. Później, pod koniec jej panowania, powtórzyła się sprawa wśród okoliczn. niezbyt pochlebnych dla idei chrześcijańskiej. Mianowicie, gdy Anglia dowiedziała się o konszachtach królewicza Rakota, zamierzającego za plecami swej matki ofiarować Madagaskar Francji, przysłała tu pastora Ellisa, by temu zapobiegł i królową ostrzegł. Pastor spełnił sumiennie tę polityczną misję, chociaż wiedział, że wskutek tego popłynie rzeka krwi. I w istocie królowa znowu wypędziła wszystkich Francuzów, przeważnie katolickich misjonarzy, a setki ich malgaskich wyznawców posłała na śmierć. Odtąd świat cywilizowany nazwał ją okrutną.

Gdy w drugiej połowie XIX wieku napór Francji coraz bardziej zagrażał niepodległości Madagaskaru, inna królowa, Ranavalona II, przyjęła dla przeciwwagi chrzest z rąk angielskich pastorów i stała się protestantką. Wraz z nią przeważna część Howów. Miało to luźny związek z religijną wiarą, był to akt wyłącznie polityczny i jako taki przywitany w Anglii z entuzjazmem.

Angielski pastor Sibree, zasłużony autor dzieł o Madagaskarze, w jednym z nich około r. 1880, podając historię misji chrześcijańskich, oczywiście przemilczał o tych politycznych szacherkach. Natomiast z naiwną szczerością, którą nazwalibyśmy dziś cynizmem, ubolewał, że chrześcijaństwo na Madagaskarze nie przynosi tyle zysku handlowi angielskiemu ile na wyspach Polinezji. Tam bowiem na jednego angielskiego misjonarza przypadło sprzedanego tubylcom towaru angielskiego za 10 tysięcy funtów szterlingów rocznie, natomiast na Madagaskarze niestety chrześcijaństwo nie osiągnęło tych pięknych rezultatów cywilizacji, ledwie sprzedając jedną trzecią część towarów.

Gdy w roku 1895 Francja ostatecznie zdobyła Madagaskar, cały świat dowiedział się ze zdziwieniem, że istniała we Francji silna i liczna grupa francuskich pastorów anglikańskiego wyznania. I nagle przepojona żarem misyjnym, grupa ta przybywa tłumnie na Madagaskar, by ułatwić pracę swym angielskim kolegom lub ich zastąpić.

Skutki tego politycznego chrześcijaństwa są odpowiednie. Jeżeli dawne dzikie i krwawe obyczaje zanikły, to wyłączną to zasługą francuskiej administracji. Natomiast milion malgaskich chrześcijan prawie niczym nie różni się od reszty dwóch i trzech czwartych miliona pogan i posiada w głębi duszy tę samą moralność, te same wady i przesądy jak ludzie za dawnych czasów królestwa. Wielką ilość kościołów i gorliwe uczęszczanie na nabożeństwa należy sobie tłumaczyć zamiłowaniem Malgaszów do widowisk i śpiewu.

Na ponurym tle tych poziomych gier, gierek i hazardów, kombinacji, intryg i walk o wpływy, o pieniądz, o koryto, walk staczanych z imieniem Boga na ustach, lecz bez Boga w sercu, — na owym chmurnym tle wyrasta tym świetliściej, tym słoneczniej piękna, wzruszająca postać ojca Jana Beyzyma. Polskiego apostoła trędowatych. Tylko trędowatych? Nie tylko, znacznie więcej: apostoła najszczytniego poświęcenia, z całym spokojem i świadomością, idącego na pewną śmierć dla idei miłosierdiza. Kiądz Beyzym to wcielenie niezłomności, twardej jak mur — męstwa nie znającego lęku, i serca gorącego wylaniem a czystego jak kryształ. Bohater, jakich mało wydała ludzkość.

Nikt możny za nim nie stał. Nie wspierało go potężne ramię rządów, giełd kupieckich, ambitnych klik. Był sam. Madagaskarowi ofiarował bezinteresownie swoją wielką miłość i — uciułany grosz polskiego społeczeństwa.

(„Gazeta Polska“ — A. Fiedler)

Życie na włosku

Drobiazgi, które uratowały od śmierci

Przeznaczenie posługuje się często bagatelnymi zupełnie wydarzeniami w kształtowaniu losów ludzkości i jednostek. Drobiazgi sprowadzają na ludzi nieszczęście, ale są także i nieraz dla nich wybawicielami z grożącej im katastrofy.

I tak pewien pasażer miał dziwne wydarzenie we Francji. Jechał on w przedziale drugiej klasy pociągu, który zderzył się z drugim. Wagon jego został zupełnie zdruzgotany. Wszyscy pasażerowie w jego przedziale ponieśli śmierć, on sam jeden ocalał. Złożyło się tak, że bezpośrednio przed zderzeniem się pociągów powiew wiatru poniósł gazetę jego na korytarz wagonu. Pasażer pośpieszył za gazetą i dzięki temu ocalał.

Na polu pewnej wsi holenderskiej, czterech parobków zajętych było koszeniem. Wobec zbliżającej się burzy ludzie podążyli w stronę samotnie stojącego buku. Zbliżyli się już do drzewa, gdy jednemu z nich obluźnił się obcas przy bucie. Parobek musiał się chwileczkę zatrzymać, by oderwać obcas. Inni tymczasem schronili się pod drzewem. Nagle uderzył piorun w drzewo i zabił wszystkich trzech parobków, gdy czwarty, dzięki swemu obcasowi, pozostał przy życiu.

Znany profesor uniwersytetu w Getyndze, Lichtenberg, uniknął śmierci dzięki musze. Podczas drzemki poobiedniej dokuczała mu natrętna mucha. Zirytowany tym profesor, udał się do przyciemnionej sypialni. Zaledwie opuścił pokój, gdy runął sufit i to z taką siłą, że zdruzgotał całe urządzenie.

Kilka lat temu pestka wiśni ocaliła życie pewnemu inżynierowi w Sztokholmie. Wracając z biura do domu, inżynier nadepnął na pestkę, pośliznął się i upadł. Jeszcze nie zdołał się podnieść, gdy o kilka kroków przed nim, w kierunku jego drogi, nastąpił straszliwy wybuch gazu świetlnego, który nagromadził się pod chodnikiem z uszkodzonych rur gazowych. Pestka, która staje się nieraz przyczyną nieszczęśliwego wypadku, tym razem uratowała życie.

Niedawno temu kilku turystów, w tym także młoda panna, zamierzało wspiąć się na Matterhorn (w Alpach). — Krótko przed wyruszeniem w drogę turystkę użądliła pszczoła, tak iż jej twarz nabrzmiała. Została więc w schronisku, i to było jej szczęściem. Turyści bowiem spadli w przepaść i zginęli na miejscu.

Pewien kupiec z Lyonu zamierzał pewnego razu pierwszym pociągiem porannym udać się do Le Havre, by tamże wsiąść na parowiec „Garonne“. Podczas ubierania się zauważył kupiec, że zarzuciła mu się spinka od kołnierza. Ponieważ spinka przyozdobiona była brylantem, zaczął jej szukać. Spinka się znalazła, ale pociąg tymczasem odjechał, nadpłynęła także „Garonne“, która miała go zawieźć do Ameryki. Po kilku dniach nadeszła wiadomość, że statek „Garonne“ zatonął z wszystkimi pasażerami. Opatrzność wybrała sobie tutaj niepozorną spinkę, by uratować człowieka od śmierci.

Tak to życie ludzkie często zawisa na włosku.

Władcy świata zwierzęcego

Prawo rządzenia światem zwierząt dzierżą bezsprzecznie drapieżcy — a przede wszystkim duże koty, których panowanie rozciąga się prawie na wszystkie części świata. Władcami zrobiła je sama natura, bo prócz siły, odwagi i dzikości dała im jeszcze piękny strój królewski czy książęcy. Szaty pierwsze nosi lew, drugie — tygrys.

Gdy człowiek nie był jeszcze uzbrojony w broń nowoczesną, lew panował nad całą Afryką i Azją, a w dyluwium i nad Europą środkową. Dziś znaleźć możemy go tylko w środkowej Afryce. Tu jest postrachem wszystkich zwierząt — tych, z którymi się karmi i tych, z którymi jest nawet spokrewniony, jak z lampartami i hienami. Nic dziwnego... przecież sile jego nic się nie oprze i w zręczności nikt mu nie dorówna. Gdy dostanie się do zagrody, potrafi z niej uciec, przeskakując nieraz 6-metrową palisadę. Ba — nawet z cielakiem w pysku!

Tak jak na wolności jest lew niepohamowanym drapieżcą, tak w niewoli okazuje człowiekowi dużo przywiązania i przyjaźni.

Podczas gdy lwy w ojczyźnie swojej unikają lasu i lubią tylko stepy, to tygrysy z przyjemnością kryją się w dzikich zaroślach „dżungli“. Najpospolitszym gatunkiem jest tygrys królewski czyli bengalski i wielki smakosz ryb — tygrys wschodnio-syberyjski, czyli mandżurski. Żarłoczność i bezczelność tygrysa jest większa niż lwa, zaś metody jego polowania są mniej szlachetne. Znamy wypadki, kiedy tygrysy wybrały sobie za przysmak mięso ludzkie i wtedy w krótkim nawet okresie czasu jeden tygrys potrafił wymordować aż 100 ludzi. W niewoli i tresurze tygrys jest również niemiłym pasażerem i wyjątkowo tylko pozwoli się ułaskawić przez tego, który był jego wychowawcą od wczesnej młodości.

Trzecim z kolei drapieżcą — to ociężały jaguar, pan na terenie Południowej Ameryki. Ponieważ ulubionym pokarmem jego są świnie rzeczne, zwane kapibarami, więc utrzymuje się w przybrzeżnej rzecznej roślinności. Biada, gdy mu się w polowaniu na kapibarę przeszkodzi. Natychmiast atakuje myśliwego. Brehm podaje wypadek, kiedy trzech myśliwych, mimo ostrzeżeń Indian, próbowało zapolować na jaguara. Jaguar, trafiony kulą chwycił się łodzi i nie zważając na dalsze zranienie z całym spokojem ułokował się wśród myśliwych. Dobrze, że wypadek ten skończył się szczęśliwie, bo myśliwi, zamiast stoczyć z nim walkę — wskoczyli do rzeki i uciekli. Jaguar. opatrzywszy sobie językiem ranę, wskoczył znów do wody i wypłynął na brzeg przeciwny.

Jaguar z przyjemnością zjada również żółwie i nie wiadomo, czy on, czy też Indianie od niego nauczyli się polowania na te gady. Jaguar czyni to bowiem w prosty sposób: przewraca żółwia do góry nogami, po czym ze spokojem pożera go.

Drugim kotem południowo-amerykańskim jest puma, o srebrno-szarym futerku i o dużych, pięknych oczach. Poluje ona w koronach drzew, a nieraz składa wizytę w gospodarstwie domowym, rabując tam, co się da. By więc odstraszyć ją od wizyty, umieszczają gospodarze tamtejsi głowy z upolowanych pum na parkanach, tak jak to czyni się u nas z wronami. W niewoli staje się puma miłym i przyjaznym „kotkiem“ domowym.

A teraz o lamparcie i panterze. Pierwszy jest wagabundą afrykańskim, a druga o trochę odmiennym ubarwieniu, lub też zupełnie czarnym, jest znienawidzonym drapieżcą azjatyckim. Kogoby te bestie nie zaatakowały!

Ulubionym ich pokarmem są małpy a przede wszystkim pawiany abisyńskie. Walka z pawianem nie przebiega nieraz pomyślnie, bo przecież i pawian ma tej samej długości i ostrości kły i sprzymierzeńców w swoich współtowarzyszach. Dlatego też najczęściej padają ofiarą małpy, które odłączyły się od stada.

Podczas uroczystości narodowych w Indiach, używa się pantery do popisów cyrkowych. Żeby popisy te były bardzo ciekawe lub dorównywały hiszpańskim walkom byków — trudno powiedzieć. Wypuszcza się bowiem panterę ze skrzyni na falangę uzbrojonych murzynów, gdzie pod ciosami dzid ginie ona w największych męczarniach. W niewoli lampart czy pantera rzadko tylko poznaje swego dozorcę i rzadko da się przez niego ułaskawić.

Teraz o kocie, raczej podobnym do psa — o gepardzie. Jest to nie tyle kot dziwi i drapieżny, jak szybkobieżny, bo nawet z łatwością dogoni antylopę. Dlatego też używają go w Afryce do polowania na wzór sokołów. Gepard, zwolniony z liny, rzuca się na antylopę i tylko powala ją na ziemię. Dopiero nadbiegający myśliwy, zgodnie z rytuałem mahometańskim, podrzyna jej gardło. Tak, jak psy nam, tak gepardy towarzyszą władcom afrykańskim i azjatyckim — bo znamy tak gatunki geparda afrykańskiego jak i indyjskiego.

W Brazylii spotkamy jeszcze mniejszego kota, którego skóra jest pragnieniem wszystkich pań — to ocelot.

Tyle o dużych kotach egzotycznych. Nie są to jednak wszystkie, bo pomiędzy nimi żyje jeszcze cały szereg, chociażby serwal, irbis, kot złoty, kot tygrysowy itd.

Mimo, że koty są niepospolitymi drapieżcami, to jednak należą zawsze do najpiękniejszych i najmilszych mieszkańców zwierzyńców.

Dr. W. R.

Jaki jest związek

między tańcem a charakterem?

Powyższe pytanie postawił słynny psycholog prof. Fr. V. Froester w swym dziele: „Wychowanie i samowychowanie“.

Odpowiedź na powyższe pytanie przytaczamy w skróceniu:

Bardzo silnie zarysowuje się charakter człowieka w tańcu.

Któż nie przypomina sobie, jak tańczy np. egoista. Zupełnie mu jest obojętnie czy tego tancerce jest wygodnie z nim tańczyć, czy dobrze, czy wesoło. Stawia kroki i wymaga, ażeby do nich wszystkie panie, z którymi on tylko będzie tańczył, dostosowały się, gdyż mu jest wygodnie.

Dalej — przypomnijmy tańczącego zmysłowca, który wykorzystuje każdą sposobność, aby „przytulić się“, chociaż przez to taniec traci swój charakter i staje się jakimś sparaliżowanym, wymuszonym, ponurym.

Nareszcie przypomnijmy sobie człowieka o słabej woli, bez charakteru, który ledwo prowadzi swą partnerkę i ciągle daje się potrącać na wszystkie strony. Zawadza innym. Aż w końcu zostaje wytrącony na krzesła roztawione do okoła sali.

Również „prawdziwego mężczyznę“ można poznać z tego, jak on prowadzi swą pannę w tańcu. Jak nie nadużywa ruchów i jak chroni swą tancerkę nie tylko od przeciągów ale i od jej własnego temperamentu i niekobiecych ruchów w tańcu.

Wiele, dosłownie, nie rozumie, jak dużo honorowych i rycerskich zalet, nawet jak dużo najlepszych cech męskości można wypróbować i ćwiczyć na zabawach tanecznych.

Tańce nie są wyłącznie ćwiczeniem mięśni, lecz równocześnie są lustrem, w którym zarysowuje się charakter tańczącego.

Kończąc powyższe zagadnienie Foerster podkreśla, że nieraz dużo lżej jest pokazać swą męską odwagę przed tronem królewskim, niż zdobyć się na nią w tanecznej sali.